

# Czy państwo przetrwa III tysiąclecie?

21 maja 2014

Panie i panowie!

Czy państwo przetrwa trzecie tysiąclecie? Pytanie to zadałem sobie bardzo wcześnie. W latach 60., gdy studiowałem prawo i ekonomię, zacząłem dokładnie analizować swoją przyszłość, jako że w przyszłości miałem zostać władcą minipaństwa. Według przeważających wtedy, a nawet dziś, poglądów monarchie i minipaństwa takie jak Księstwo Liechtenstein powinny zniknąć co najmniej sto lat temu.

Czy ludzkość w ogóle chce mieć państwa w trzecim tysiącleciu? Czy nie jest możliwe zrealizowanie w końcu utopijnej wizji społeczeństwa bez państwa? Odrzucenie każdej formy rządu znane jest szeroko pod greckim terminem anarchia. Był to początkowo pokojowy ruch oparty na własności prywatnej.

Patrząc w przyszłość na to, jak może się rozwijać państwo, nie możemy tym samym ignorować naszej przeszłości. Ludzka historia to w dużym stopniu historia wojen, prześladowań i zniszczenia. W dwudziestym wieku osiągnięto tego szczyt – miliony ludzi zginęły w dwóch wojnach światowych, wojnach domowych i obozach koncentracyjnych na całym świecie. Do końca wieku mogą powstać technologie umożliwiające eksterminację wszystkich ludzi na całej planecie.

Globalizacja, nauka i technologia całe szczęście są nie tylko źródłem trosk, lecz oferują także ludzkości ogromne możliwości rozwiązywania swoich problemów. Wyzwaniem na trzecie tysiąclecie będzie wykształcenie i implementacja modelu państwa spełniającego następujące warunki:

1. Zapobieganie wojnom między państwami oraz wojnom domowym.

2. Służenie nie tylko wybranej części populacji państwa, lecz jej całości.
3. Oferowanie swym mieszkańcom maksimum demokracji i rządów prawa.
4. Zdolność do współzawodnictwa w epoce globalizacji.

Cele te są osiągalne jedynie wtedy, gdy państwo jest widziane jako organizacja służąca ludziom, a nie na odwrót. Państwo stać się musi pokojowo współzawodniczącą firmą usługową, a nie monopolem dającym klientowi jedynie alternatywę: albo akceptacja złej jakości usług za najwyższą cenę, albo emigracja. Dla znacznej większości populacji emigracja jest praktycznie niemożliwa, ponieważ możliwości imigracji zostały drastycznie zredukowane. Alternatywą dla wielu zdesperowanych i pozbawionych nadziei nie jest więc emigracja, lecz przemoc, terroryzm, rewolucja i wojna domowa. Nawet w demokratycznych, konstytucyjnych państwach wciąż zdarzają się mniejszości, które, słusznie bądź nie, uważają się za będące w gorszej sytuacji. Wystarczy pomyśleć o Irlandii Północnej, Kraju Basków, południowym Tyrolu, Quebecu, albo rdzennych populacjach Australii oraz Ameryk.

Jako młody człowiek byłem pod wielkim wrażeniem tego jak Szwajcaria rozwiązała problem mniejszości w kantonie Berno. Kanton Berno jest nie tylko największym i najważniejszym kantonem Szwajcarii, lecz także samo Berno jest stolicą Szwajcarii. W Jura, regionie kantonu, francuskojęzyczni katolicy czuli się politycznie i ekonomicznie upośledzeni względem niemieckojęzycznej, protestanckiej większości kantonu Berno. Francuskojęzyczna populacja aspirowała do większej autonomii regionu Jura, lecz napotkała opór niemieckojęzycznej większości. Konflikt eskalował: miały miejsce ataki bombowe, radykałowie chcieli przyłączenia Jury do Francji. Rząd Szwajcarii interweniował i drogą mediacji zaproponował rozwiązanie w 1974 roku. Francuskojęzyczne regiony kantonu Berno zagłosowały, by Jura stała się osobnym kantonem. Decyzja

poparta została przez zdecydowaną większość, choć kilka francuskojęzycznych gmin zdecydowało się pozostać w kantonie Berno. W ciągu kolejnych lat rozwój polityczny i ekonomiczny kantonu Jura przerósł wszelkie oczekiwania i francuskojęzyczne gminy pozostające poza nim szybko do niego dołączyły. To pokojowe i demokratyczne rozwiązanie po tak brutalnym konflikcie było dla mnie imponującym przykładem udanego eksperymentu samookreślenia na poziomie lokalnym.

Model państwa mający zabezpieczyć pokój, rządy prawa, demokrację i dobrobyt populacji musi wycofać monopol terytorialny na swoim obszarze. „Emigracja” populacji jest w naszym świecie realną alternatywą jedynie wtedy, gdy rzeczona populacja może „emigrować” wraz ze swoim terytorium. By to osiągnąć, jednostki polityczne z prawem samookreślenia muszą być bardzo małe. Ja sam zdołałem wprowadzić prawo samookreślenia na poziomie lokalnym w konstytucji Liechtensteinu poprzez głosowanie powszechne. Każda z naszych 11 gmin w Liechtensteinie ma prawo wypowiedzieć członkostwo w Księstwie, by stać się niepodległym państwem albo by dołączyć do innego państwa, jeśli zdecyduje tak większość.

Im polityczne jednostki z prawem samookreślenia są większe, czy będą to prowincje, państwa federalne lub kantony, tym większe niebezpieczeństwo, że opuszczą państwo. Większe jest także niebezpieczeństwo, że w nowych państwach będą mniejszości, które będąc dyskryminowanymi pewnego dnia będą się w sposób brutalny bronić. Rozpad Jugosławii, Związku Radzieckiego, imperiów kolonialnych, czy państwa Austro-Węgierskiego jasno pokazują problemy pojawiające się, gdy jednostki te są za duże.

Najmniejsze jednostki polityczne w większości państw, będące mniej lub bardziej zdefiniowane politycznie i terytorialnie, to gminy, jak wioski i miasta. W przeszłości lokalne społeczności były czasem dzielone, jak np. miasto Berlin, ale nie wydaje się mieć to zbyt wiele sensu. Wiele można powiedzieć o tym, że gminy powinny być traktowane jako jednostki polityczne i nie

powinny być jeszcze bardziej dzielone. Gmina może się składać z wioski zajmującej kilka kilometrów kwadratowych i mającej kilkuset mieszkańców, lecz może być to też wielkie miasto zajmujące kilka tysięcy kilometrów kwadratowych z kilkoma milionami ludzi. W gminach, gdy zdecydują się wycofać z państwa, także mogą pojawić się mniejszości w niekorzystnej sytuacji. Mniejszości takie zazwyczaj są jednak lepiej zintegrowane ze swoją gminą, a emigracja do sąsiedniej jest łatwiejsza. W małej gminie zawsze bardzo trudno będzie przekonać większość populacji do tego, że wycofanie się z istniejącego państwa to dobre rozwiązanie.

Rzućmy okiem w daleką przyszłość, gdy państwa tego świata staną się firmami usługowymi, pokojowo rywalizującymi o swoich potencjalnych klientów. Klient jest tam królem i może wybierać. Tak samo jak dziś może wybrać pomiędzy hamburgerem z McDonald's, Burger Kinga albo usmażonym samemu. Tak samo jak dziś może zdecydować, czy woli skorzystać z usług linii lotniczych, czy woli pojechać samochodem. W takim świecie państwo nie będzie już więcej marnować pieniędzy podatników na obronność – już dziś dla wielu małych krajów wydatki na obronność nie oznaczają dodatkowego bezpieczeństwa, lecz jedynie dodatkowe koszty. Jakie obowiązki, które nie mogłyby być wykonane lepiej przez prywatne usługi lub same społeczności, pozostały więc państwu w trzecim tysiącleciu?

Moim zdaniem jedynie polityka zagraniczna, prawo i porządek, edukacja i państwowe finanse. Wszystkie inne obowiązki mogą zostać wypełnione lepiej i taniej przez prywatne usługi. Nie będę się tu zajmował polityką zagraniczną, ponieważ będzie się ona najpewniej także w przyszłości różnić w zależności od państwa z powodów historycznych, geograficznych i innych.

Dla ogromnej większości populacji najważniejszym zadaniem państwa jest zapewnienie ochrony prawnej lub inaczej – prawa i porządku. Za posiadanie prawa i porządku oraz prawnej ochrony większość z ludzi z chęcią zapłaci wysoką cenę – zarówno finansową, jak i poprzez oddanie niektórych wolności i praw

politycznych. Tam, gdzie anarchia majaczy na horyzoncie, tam pojawia się potrzeba silnego dyktatora mającego rządzić żelazną pięścią. Ktokolwiek chce mieć demokrację i rządy prawa zobaczy, że utrzymywanie prawa i porządku jest najważniejszym zadaniem państwa, wyprzedzającym inne zagarnięte dziś przez państwo.

By demokratyczne państwo konstytucyjne mogło funkcjonować, muszą ze sobą współpracować następujące instytucje – policja, publiczne organy ścigania, sądy i legislacja. Skupię się tu na legislatorze jako że to on ponosi główną odpowiedzialność za to, czy państwo utrzymuje porządek i prawo, czy nie.

Legislator w krótkiej i zrozumiałej formie powinien tworzyć nie tylko konstytucję, lecz także wszystkie prawa i regulacje, z którymi musi się spotykać w życiu zwykły obywatel. Jeśli państwo oczekuje od obywatela znajomości konstytucji i prawa, to obowiązkiem państwa jest informowanie o konstytucji i aktualnie obowiązujących prawach. W dzisiejszych czasach dzieci uczą się w szkołach różnych rzeczy, co do użyteczności których zdania mogą się różnić. Czy nie powinno być obowiązkiem państwa zapewnienie w czasie obowiązkowego nauczania nauki prawa w szkołach? Czyż państwo nie powinno dać każdemu obywatelowi kompendium praw zawartych w konstytucji oraz innych najważniejszych praw wraz z komentarzem, by obywatel mógł się w konstytucyjnym państwie odnaleźć oraz wiedzieć o swych prawach i obowiązkach?

Oczywiście jest duża ilość praw i regulacji, o których obywatel nie musi wiedzieć, lecz które w dalszym ciągu są potrzebne, na przykład prawa chroniące konsumenta i środowisko przed produktami szkodliwymi. Regulacje te wycelowane są w firmy sektora przemysłowego, rolniczego i usługowego. Duża ilość regulacji jest ciężarem szczególnie dla małych firm. Jednocześnie właśnie te małe firmy są niesamowicie ważne dla zatrudnienia i innowacyjności w gospodarce narodowej. Poza wysokim opodatkowaniem, skomplikowanymi podatkami i prawami socjalnymi także regulacje zmieniające się cały czas są

powodem, dla którego małe firmy w ogóle nie powstają, albo ponoszą porażkę na samym początku. Skoro urzędy publiczne na szczeblu państwowym bądź społeczności otrzymują od firm bezpośrednio i pośrednio podatki, składki na ubezpieczenia społeczne etc., to prawnym obowiązkiem tych urzędów powinno być doradzanie firmom w tych kwestiach w sposób mniej lub bardziej bezpłatny. W przypadku wystąpienia sprzecznych regulacji stosowane powinny być te bardziej korzystne dla podatnika i firm. Jeśli państwo ustanawia prawa podatkowe będące sprzeczne i niejasne, to właśnie państwo powinno być odpowiedzialne, a nie podatnik.

Mimo olbrzymiej wagi parlamentu i reprezentatywnej, czy pośredniej demokracji w mojej opinii w trzecim tysiącleciu jeszcze ważniejsza dla demokratycznego państwa konstytucyjnego będzie demokracja bezpośrednia. Politycy i partie polityczne są często sceptycznie nastawieni do demokracji bezpośredniej, co nie powinno dziwić, gdyż ogranicza ona ich siłę. To zapewne jest powodem, dla którego demokracja bezpośrednia jest, z wyjątkiem Szwajcarii i Liechtensteinu, możliwa w bardzo ograniczonej formie, jeśli w ogóle.

Jeśli porównamy decyzje podejmowane przez parlamenty w Szwajcarii i Liechtensteinie z decyzjami podejmowanymi zaraz potem przez samych ludzi zobaczymy znaczącą różnicę. Chciałbym wspomnieć o dwóch przypadkach z Liechtensteinu. Dwadzieścia lat temu parlament i rząd zdecydowały o wprowadzeniu nowego prawa podatkowego. Miało ono obniżyć podatki dla około 80 proc. ludności, lecz było dość skomplikowane. Dziesięć procent płaciłoby mniej więcej tyle samo, kolejne 10 proc. – najbogatsi – płaciliby wyższe podatki. Partie polityczne uważały, że będzie to bardzo popularna propozycja. Zebrano w Liechtensteinie dość podpisów, by poddać projekt pod głosowanie powszechne, gdzie zostało odrzucone przez około 80 proc. głosujących. Uważali oni, że nowe prawo zmniejszy konkurencyjność gospodarki względem innych krajów. Była to opinia, którą podzielam.

Kolejny przykład to uczestnictwo Liechtensteinu w Europejskim Obszarze Ekonomicznym. Składa się on z Unii Europejskiej, Norwegii, Islandii i Liechtensteinu. Różne grupy interesów, szczególnie w naszym sektorze finansowym były przeciwne przystąpieniu, ponieważ utworzyłoby chronione sektory rynku Liechtensteinu na europejską konkurencję. Rząd i parlament były przeciwko członkostwu, ja byłem za, w końcu zgodziliśmy się, by poddać decyzję o przystąpieniu pod głosowanie powszechne. Ludność zagłosowała za, a dziś członkostwo w Europejskim Obszarze Ekonomicznym ma poparcie nie tylko znacznej większości mieszkańców, lecz także rządu i parlamentu.

Głównym argumentem przeciwko demokracji bezpośredniej jest argument o tym, że ludzie mogą przegłosować prawo dyskryminujące mniejszości bądź nie będące w ich długoterminowym interesie. W Liechtensteinie panujący Książę ma prawo weta, przeciwko takim prawom bądź zmianom w konstytucji, z wyłączeniem wypadku, w którym większość zadecyduje o zniesieniu monarchii.

Innym ważnym obowiązkiem państwa, poza prawem i porządkiem, jest system edukacyjny. Jeżeli przyjmujemy do wiadomości, że nowoczesna gospodarka i państwo nie mogą być tworzone przez analfabetów, to władze państwowe muszą zainteresować się edukacją swojej ludności. W naszym nowoczesnym świecie osoba niepiśmienna jest w gruncie rzeczy niepełnosprawna i niezdolna do znalezienia dobrze płatnej pracy.

Mimo to ważnym pytaniem jest to, czy głównym zadaniem państwa w przyszłości jest objęcie i zarządzanie całym systemem edukacyjnym. Istnieją uzasadnione przesłanki, by doprowadzić do prywatyzacji całego systemu bądź przekazania go w ręce lokalnych społeczności. Zarządzanie i posiadanie systemu edukacyjnego od przedszkoli do uniwersytetów będzie zadaniem prywatnego biznesu, gmin, zrzeszeń gmin albo wspólnych przedsięwzięć prywatnego biznesu i gmin. Finansowanie systemu edukacyjnego powinno odbywać się poprzez system bonów

szkolnych z dziećmi lub rodzicami dzieci jako beneficjentami.

Rozumowanie stojące za systemem edukacyjnym finansowanym za pomocą bonów szkolnych jest następujące: władza publiczna, centralna, bądź lokalna, finansuje dziś cały system edukacyjny za pomocą bezpośrednich subsydiów przekazywanych wszystkim szczeblom, od przedszkoli po uniwersytety. Zamiast używania pieniędzy podatników do finansowania systemu edukacyjnego znacznie lepiej jest wspomagać rodziców bądź uczniów, by ci mogli sami wybrać szkołę w ich opinii dla nich najlepszą. Dobrze zarządzane szkoły zdolne do zaspokojenia oczekiwań rodziców i uczniów będą odnosić sukcesy, inne natomiast będą dostosowywać się do sytuacji lub znikną z rynku. By zapobiec sprzeniewierzeniu przez rodziców i szkoły, subsydia powinny być wypłacane nie gotówką, lecz w bonach, które są realizowane w szkołach spełniających minimum standardów. Rodzice powinni mieć możliwość spieniężenia bonów jedynie wtedy gdy zadeklarują państwu, że będą edukować dzieci sami bądź prywatnie. Już dziś kilka państw uwolniło dzieci od obowiązkowego uczęszczania do szkół, jeśli możliwe jest udowodnienie, że dzieci otrzymują usługi edukacyjne na poziomie co najmniej równym temu w szkole publicznej.

Szkoły, tak jak inne instytucje posiadane przez państwo i przez nie zarządzane mają tendencję do stawania się, wcześniej czy później, zbiurokratyzowanymi i niewydajnymi. Politycy niechętnie odwołują dyrektorów i nauczycieli, którzy nie są już w stanie wypełniać swojej roli. W wielu przypadkach odwołanie jest bardzo trudne i zgodnie z prawem w wielu krajach możliwe jedynie po długich i publicznych procedurach sądowych. Politycznie wpływowe związki zawodowe nauczycieli są kolejną przeszkodą na drodze do wydajnego szkolnictwa, ponieważ dobro nauczycieli, w ich oczach oczywiście, jest ważniejszy niż dobro uczniów. Polityczny opór wobec systemu bonów szkolnych jest zazwyczaj organizowany przez te potężne nauczycielskie związki zawodowe.

Fakt, że rodzice i uczniowie są w skłonni przeznaczać poważne



sumy na finansowanie edukacji w prywatnych szkołach i uniwersytetach, zazwyczaj znacznie droższych od publicznego systemu edukacji, świadczy o tym, że w wielu przypadkach publiczna edukacja, od poziomu przedszkolnego po uniwersytecki, nie spełnia oczekiwań uczniów i rodziców. Jednakże pomimo ich finansowego poświęcenia państwo zmusza ich do finansowania niewydajnego systemu edukacyjnego, z którego nie chcą korzystać z ich podatków. Stać na to jedynie bogatych rodziców.

Państwo powinno i będzie dalej odgrywać ważną rolę w systemie bonowym, jednakże taką, która wspierać będzie sprawiedliwość w społeczeństwie zamiast ją utrudniać, tak jak dzisiejszy system. Prawne ramy ustanowione przez państwo poprzez ustawę bądź rozporządzenie wyklarują odpowiedzi na pytania takie jak np. minimalna wartość bonu, jak długo rodzice, czy uczniowie uprawnieni będą do otrzymywania bonu, minimalne standardy szkół mogących realizować bony, a także wiele innych.

Państwo, którego zadania zredukowane zostaną do polityki zagranicznej, utrzymywania porządku i prawa oraz finansowanie systemu edukacyjnego będzie musiało dokonać fundamentalnego zrewidowania finansów publicznych. Na poziomie gmin, czy zrzeszeń gmin pojawią się nowe zadania, z których rozwiązaniem trzeba będzie się uporać. Będą musiały być wykonane i sfinansowane głównie lokalnie. Wiele można powiedzieć na rzecz tego, by opodatkowanie pośrednie pozostawić państwu, a całe opodatkowanie bezpośrednie przekazać władzom lokalnym.

W porównaniu do podatków bezpośrednich podatki pośrednie jest znacznie łatwiej podnieść. Wiele może być w nich zautomatyzowane i państwo potrzebuje niewielu urzędników do tego zadania. Scentralizowana administracja zajmująca się pośrednim opodatkowaniem byłaby najpraktyczniejszym rozwiązaniem, nawet wtedy, gdy władza podatkowa leżałaby w rękach gmin. Z tego powodu władza do powoływania podatków pośrednich powinna być w rękach państwa, a bezpośrednich w rękach gmin.

Pojawiły się liczne publikacje i dyskusje dotyczące stawek opodatkowania pośredniego, takiego jak np. podatek od wartości dodanej. Ważniejsze od wysokości stawek podatkowych wydaje się jednak ich zuniformizowanie. Politycy jednak kochają wybierać różne poziomy stawek podatkowych, używając zaskakującego usprawiedliwienia, że jest to bardziej sprawiedliwe społecznie. Najwyższe stawki podatkowe nakładane są na dobra luksusowe, czy raczej to, co politycy za takowe uznają, podczas gdy niższe stawki dotyczą innych usług i towarów, a niektóre są nawet podatkiem pośrednim nieobjęte. Zmienia to raczej prosty system pośredniego opodatkowania w skomplikowany i potrzebujący do obsługi dodatkowych urzędników. To z kolei daje politykom możliwość zatrudnienia swych przyjaciół i kolegów partyjnych jako takich urzędników. Dodatkowo daje to politykom i partiom nieograniczone możliwości kupowania głosów nie poprzez wydawanie pieniędzy podatników, lecz udzielanie ulg podatkowych. Wpływ państwa, a wraz z nim i polityków na ekonomię wzrasta, ponieważ mogą oni teraz nałożyć na dany produkt, czy usługę konkretną stawkę podatku.

Niższe stopy podatkowe na konkretne produkty czy usługi są zazwyczaj bardziej na korzyść bogatych niż biednych, ponieważ bogaci konsumują więcej od biednych. Biedni ludzie od czasu do czasu konsumują produkty i usługi uznane przez polityków z niewiadomych powodów za luksusowe. Gdy politycy dążą do osiągnięcia różnych stóp opodatkowania w podatkach pośrednich kosztuje to dużo zarówno państwo, jak i podatników, jednocześnie wcale nie pomagając biednym. Ktokolwiek chciałby pomóc biednym ludziom w społeczeństwie musi pomagać im bezpośrednio.

Jeśli władza dotycząca bezpośredniego opodatkowania leży w gestii lokalnych społeczności, a pośredniego w gestii centralnego rządu, to mamy dobre społeczne, polityczne i ekonomiczne argumenty, by nie tylko stopa podatkowa była zuniformizowana, ale i stosunkowo wysoka. Pośrednie opodatkowanie będzie wtedy jedynym instrumentem służącym

ograniczonej redystrybucji dochodu w państwie pomiędzy bogatszymi i biedniejszymi regionami. Państwo, którego odpowiedzialność jest ograniczona jedynie do polityki zagranicznej, finansowania systemu edukacyjnego i utrzymywania prawa i porządku potrzebuje mniejszych dochodów podatkowych. Z wysokim przychodem z opodatkowania pośredniego państwo powinno móc osiągnąć znaczne nadwyżki. Część z nadwyżek potrzebna będzie przez pewien czas do obsługi długu narodowego oraz jego spłaty. Państwo powinno wyprzedać także całą państwową własność, która nie jest mu potrzebna do jego głównych zadań w celu spłacenia długu narodowego najszybciej jak to tylko możliwe. Celem jest państwo bez długów, które może uzyskane z opodatkowania pośredniego nadwyżki przekazać w pełni do gmin zależnie od liczby ich mieszkańców. Taka alokacja nadwyżek z opodatkowania pośredniego per capita powinna umożliwić gminom pokrycie przynajmniej części ich wydatków. Reszta musi być pokryta poprzez podatki bezpośrednie lub inne dochody.

Główną korzyścią takiego podziału władzy podatkowej jest to, że gminom, jak i wszystkim obywatelom będzie bardzo zależało na tym, by państwo zachowywało się jak najbardziej ekonomicznie i nie popadało w większe długi. Tylko wtedy bowiem gminy czerpać będą z korzyści, jakie dają podatki pośrednie. Na poziomie gminy i z bezpośrednią demokracją ludzie mają o wiele lepszą kontrolę nad wykorzystywaniem pieniędzy podatników niż na poziomie państwa.

By zapobiec finansowaniu zadań państwa poprzez dług ważne jest wprowadzenie do konstytucji artykułu, który uczyni zaciąganie przez państwo pożyczek bardzo trudnym. To, co zostało osiągnięte przez Liechtenstein – początkowo bardzo biedne państwo bez surowców naturalnych, lecz teraz bez długów – powinno być także możliwe, z pomocą solidnej polityki fiskalnej, dla innych rozwiniętych państw. Państwo przyszłości nie powinno jednak dawać żadnych gwarancji gminom oraz zrzeszeniom gmin. Tylko jeśli gmina będzie zagrożona bankructwem, a jej egzystencja zagrożona, to z poparciem

znacznej większości głosujących można zarządzić solidną politykę fiskalną na poziomie gminy. Niebezpieczeństwo bankructwa zmusi także kredytodawców do rozważnej i odpowiedzialnej polityki kredytowej względem gmin. Do dziś w wielu krajach firmy i banki sprzedają wygórowane projekty i kredyty poważanym, acz niedoświadczonym radnym, mając świadomość, że ostatecznie to państwo będzie musiało zapłacić.

Państwo bez długu, z polityką zagraniczną, finansujące system edukacyjny i utrzymywanie prawa i porządku jako jedynymi obowiązkami, finansowane z niewielkiego procenta produktu krajowego brutto, stanie się znów szczupłe i transparentne. Nadwyżki z pośredniego opodatkowania będą przepływać prosto do gmin, które będą miały dodatkowo władzę nad podatkami bezpośrednimi. Będą to podatki nakładane na firmy, osoby, posiadłości, psy, koty lub cokolwiek tylko wymyślą lokalni politycy. Co do zasady gmina będzie miała możliwość powołania podatku pośredniego obok państwowego na pewne produkty czy usługi. By zredukować konsumpcję ze względów zdrowotnych, gmina miałaby także możliwość nałożenie dodatkowego podatku na alkohol lub tytoń.

Państwowe subsydia z opodatkowania pośredniego i gminne podatki bezpośrednie powinny umożliwić gminom nawet przy ograniczonych środkach stworzenie przynajmniej zasadniczego systemu opieki. Powinna być możliwa redukcja finansowego ciężaru systemu emerytalnego poprzez podniesienie wieku emerytalnego oraz zachęcanie do korzystania z prywatnych systemów emerytalnych. Jednakże to wszystko jest bardzo silnie zależne od poziomu zatrudnienia i ekonomicznego rozwoju. Tak fundamentalna reorganizacja państwa powinna złagodzić obciążenie finansowe prywatnego biznesu, przyczynić się do wzrostu prywatnej konsumpcji, przyspieszyć wzrost gospodarczy i przez to zwiększyć zapotrzebowanie na dodatkową pracę. Będzie tak szczególnie w przypadku gmin, których bezpośrednie opodatkowanie i programy socjalne będą ustanowione w taki sposób, że praca w gminie będzie atrakcyjna dla ludzi, a

zatrudnianie dodatkowych pracowników atrakcyjne dla pracodawców.

Strach, że pomiędzy poszczególnymi gminami rozpocznie się wyścig do jak najniższych stawek podatkowych, jest bezzasadny. Przykład Szwajcarii i Liechtensteinu pokazuje, że różne stawki podatkowe prowadzą jedynie do ograniczonej migracji firm i ludzi z gmin z wyższymi stawkami do tych z niższymi. Dla ludzi i firm stawki podatkowe to tylko jeden z wielu powodów, by osiedlić się w danej gminie. Dla firm są ważne także inne kwestie, takie jak dostępność siły roboczej, dobrze rozwinięta infrastruktura, bliskość rynków etc. Dla większości ludzi stawki podatkowe zazwyczaj nie są decydującą kwestią przy wybieraniu miejsca do życia. Inne są o wiele ważniejsze, jak na przykład bliskość miejsc pracy lub dobre szkoły dla dzieci. Gmina z wysokimi podatkami i złymi usługami będzie jednakże na dłuższą metę tracić ludność i firmy.

Państwo przyszłości da ludziom w ich gminach znacznie więcej wolności w kwestiach tego, jak kształtować przyszłość dla siebie i swoich potomków. Będą gminy wymagające wyższych podatków, lecz oferujące lepsze usługi. Niektóre mogą ukształtować swoje usługi stosownie do potrzeb ludzi starszych, inne na wymagania młodych rodzin. Poprzez opodatkowanie, programy socjalne, szkoły i system komunikacji, programy kulturalne, regulacje dotyczące budownictwa etc. gminy w państwie przyszłości będą miały znaczną wolność w szukaniu jak najlepszych rozwiązań w zależności od życzeń ludności i ich obszaru geograficznego.

Czy państwo przetrwa trzecie tysiąclecie? Tak. Czy monarchie przetrwają trzecie tysiąclecie? Tak. Czy duże, scentralizowane państwa przetrwają trzecie tysiąclecie? Zapewne nie. Dokonanie pokojowego przejścia od dużego scentralizowanego państwa do małych państw lub do dużych i zdecentralizowanych będzie jednym z wielkich wyznań na początku trzeciego tysiąclecia.

Autor: Jan Adam II Liechtenstein – książę Liechtensteinu

Tłumaczenie: Jan Tyszkiewicz

Źródło oryginalne: [YouTube](#)

Źródło polskie: [Instytut Misesa](#)

Wykład wygłoszony w Stanford na Freeman Spogli Institute for International Studies 09.11.2010 r.